



## Jarosław Rokicki

# Katastrofa smoleńska w świetle koncepcji „kozła ofiarnego” René Girarda

Narzędziem tworzenia symbolicznego porządku społecznego, a właściwie powrotu do równowagi społecznej w Polsce po katastrofie smoleńskiej było odwołanie się do martyrologii narodowej, której topoty wpisane są w tradycję narracji Polaków na temat własnego narodu. Narracja wpisana w topikę cierpienia przybrała postać trzech typów, zdefiniowanych przez historyka Polonii amerykańskiej Charlesa Baretzkiego: „Polski umęczony”, „Polski zdradzony” i „Polski jako Chrystusa narodów”<sup>1</sup>. Wszystkie te kategorie sięgają korzeniami do romantycznej ideologii, ukształtowanej przez paryską imigrację po powstaniu listopadowym, i do dzisiaj wywierają silny wpływ na interpretacje historii Polski i na ziemiach polskich politycznie podporządkowanych zaborcom, na emigracji, i we współczesnej Polsce. Nie jest więc zaskoczeniem, że wydarzenie tak traumatyczne, jak katastrofa smoleńska, wpisało się w logikę i poetykę martyrologiczną, w której przez mitologizację wypadku lotniczego, dąży się do nadania znaczeń zgodnych ze wzorem zaczerpniętym z romantycznych wersji losu narodowego.

Przed rokiem, chociaż emocje były roznamiętione, polaryzacja społeczeństwa – po pierwszym odruchu empatycznej solidarności w obliczu nieszczęścia – rosła, trudno było przypuszczać, że w czerwcu 2011 roku, konflikt społeczny, manifestujący się w sprzecznych wizjach katastrofy, osiągnie stan wrzenia i nie będzie można sensownie przewidywać, by jego temperatura w najbliższych miesiącach miała spadać. I dzieje się tak po zakończeniu okresu żałoby, który tradycyjnie w kulturze polskiej trwa rok. Można zatem przypuszczać, że oprócz ostatnich wyborów parlamentarnych – co skłaniać mogło polityków do wykorzystania sytuacji w kampanii wyborczej – w reakcji

<sup>1</sup> Ch. Baretzki, *A Content Analysis of the „Polish American Journal Newspaper In Reflecting of the Political Attitudes. Issues and Perspectives of the Polish-American Group During the Period 1950-1966*, praca doktorska, New York University 1969, maszynopis powielony, Ann Arbor 1969.

na katastrofę kryje się coś jeszcze, jakiś społeczno-kulturowy proces podtrzymujący mobilizację polityczną i już nie skrywane, ale otwarte dążenia do narzucenia społeczeństwu mitologicznej interpretacji wydarzenia. A tu już wkraczamy w pole antropologii kulturowej, co każe poszukiwać klucza interpretacyjnego do zrozumienia procesów zainicjowanych przez wypadek tupolewa, prowadzących do przyjęcia optyki spisku i zdrady. Przegląd teorii z zakresu psychologii, psychologii społecznej i antropologii kulturowej sugeruje, że w przypadku tworzenia narracji na temat katastrofy, poszukiwania przyczyn nadających tragedii sens historiozoficzny i moralny, uwznioślenia głównej ofiary, jej oczyszczania z kontekstów i znaków profanicznych, heroizacji prowadzącej do punktu sakralizacji, tworzenia ruchu społecznego delegitymizującego zastany porządek po to, by przywrócić zachwianą równowagę społeczną, z najwyższą uwagą trzeba się przyjrzeć teorii „kozła ofiarnego”, zainicjowanej przez Zygmunta Freuda, a rozwiniętej przez René Girarda.

## Kozioł ofiarny

Pojęcie „kozła ofiarnego” występuje w humanistyce, w tym w naukach społecznych co najmniej w dwóch kontekstach. Pierwszy z nich, nazwijmy go ogólnym, wywodzi się ze starożytnej tradycji judaistycznej, w której arcykapłan (Aaron) w imieniu grupy ludzkiej dokonywał aktu przebłagania<sup>2</sup>. Konieczna była w nim ofiara ze zwierząt (dwóch kozłów i cielca). Po dokonaniu rytuałów przebłagania za siebie (ofiara z cielca) i za swój lud (ofiara z jednego z kozłów), na pozostałego przy życiu kozła kapłan symbolicznie przenosił grzechy Izraela i wypędzał go na pustynię jako ofiarę<sup>3</sup> dla Azazela<sup>4</sup>. Tam kozła prowadzono nad urwisko i strącano w przepaść. Obecnie w niektórych środowiskach żydowskich praktykuje się budzący kontrowersje obyczaj *kapparot* (*kaparot*), praktykowany w wigilię Dnia Przebłagania (Jom Kippur), gdzie rolę kozła przejmuje kogut, którego przenosi się trzykrotnie (lub zakreśla nim kręgi) nad głową mężczyzny (lub kurę nad głową kobiety) przy jednoczesnym wypowiedzeniu odpowiedniej formuły<sup>5</sup>, przez co grzechy mają symbolicznie przejść na zwierzę. Następnie ptak zostaje zabity i przekazany jako ofiara na posiłek dla ubogich. Pod wpływem ostrej krytyki tego zwyczaju, uznawanego przez wielu rabinów

<sup>2</sup> Ofiara przebłagania jest opisana w Księdze Kapłańskiej, Kpt 16, 1-34.

<sup>3</sup> „<sup>20</sup> Kiedy już ukończy obrzęd przebłagania nad Miejscem Świętym, Namiotem Spotkania i ołtarzem, każe przyprowadzić żywego kozła. <sup>21</sup> Aaron położy obie ręce na głowę żywego kozła, wyzna nad nim wszystkie winy Izraelitów, wszystkie ich przestępstwa dotyczące wszelkich ich grzechów, włoży je na głowę kozła i każe człowiekowi do tego przeznaczonemu wypędzić go na pustynię. <sup>22</sup> W ten sposób kozioł zabierze z sobą wszystkie ich winy do ziemi bezpłodnej. Ów człowiek wypędzi kozła na pustynię”. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa-Poznań 2000, s. 108.

<sup>4</sup> Azazel jest pojęciem wieloznacznym. Według Władysława Kopalińskiego: „AZAZEL, w Biblii, Lev., 16,8, imię hebr., symbolizujące złego ducha zamieszkującego pustynię, wymienione w związku z obrzędami Dnia Przebłagania; [...]. Należało wylosować 2 kozły; jeden w ofierze Bogu, drugi dla Azazela; pierwszy miał być zabity za grzechy ludu, drugi, na którego głowę kapłan składał wszystkie przewinienia, wypędzony na pustynię; ten nazywany był kozłem ofiarnym”, W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, PIW, Warszawa 1987, s. 65. Ponadto Azazel może być personifikacją nieprawości i jest nazwą góry na Pustyni Judzkiej, skąd strącano w przepaść kozła ofiarnego. Zob. <http://en.wikipedia.org/wiki/Azazel> (dostęp: 06.05.2011).

<sup>5</sup> W tłumaczeniu na język angielski formuła ta brzmi następująco: „This is my exchange, my substitute, my atonement; this rooster (or hen) shall go to its death, but I shall go to a good, long life, and to peace”. Cyt. za: Richard Schwartz and Yonassan Gershom, *The Custom Of Kapparot In The Jewish Tradition*, <http://www.jewishveg.com/schwartz/kapparot.html> (dostęp: 06.05.2011).

za pogański i barbarzyński, drób zastępowany jest przez pieniądze<sup>6</sup>. W najbardziej popularnym – przenośnym znaczeniu – kozioł ofiarny to „człowiek, na którego niesłusznie zrzuca się całą odpowiedzialność za coś”<sup>7</sup>.

Biblijny rytuał ofiary prześlągalnej, w którym kozioł przejmował grzechy i nieprawości ludzkie, by oczyścić społeczność ludzką i w ten sposób przywrócić jej utraconą życzliwość bogów, był sublimacją powszechnego w kulturach ludzkich mechanizmu, gdzie rzeczywistymi ofiarami nie były zwierzęta, ale ludzie. Mogły to być zarówno jednostki, jak i grupy, których wspólną cechą było napiętnowanie. Napiętnowanie należy rozumieć szeroko, w kategoriach stosowanych przez Ervinga Goffmana jako fizyczne lub społeczne odróżnienie od większości społeczeństwa, które ma z reguły charakter dyskredytujący i może być relatywny, tzn. w jednym kontekście może dyskredytować, a w innym – całkowicie obojętny, a nawet pozytywny<sup>8</sup>.

Piętno jest społecznie nadawane jednostce lub grupie w wieloetapowym procesie stygmatyzacji, na który składają się etykietowanie, stereotypizacja, oddzielenie, utrata statusu społecznego, co w efekcie prowadzi do dyskryminacji<sup>9</sup>. Podstawą piętna mogą być różnice fizyczne (np. odmienność fizyczna, wygląd, niepełnosprawność, ale i wyjątkowe piękno ciała), indywidualne cechy psychiczne (np. charakter, temperament, cechy wolicjonalne – zarówno uznawane za skazy, jak i oznaki geniuszu), przynależność do grupy społecznie odmiennej (np. obce pochodzenie, płeć, rasa, kategoria etniczna, religia, ekstremalna pozycja społeczna), złamanie tabu grupowego (np. seksualnego, religijnego). Goffmanowskie rozumienie piętna jest na tyle szerokie, że wypada się zgodzić z opinią Piotra Świtaja, że w pewnych okolicznościach „wszelkie formy nieprzystosowania społecznego mogą [...] stać się piętnem i wzbudzać podobne reakcje społeczne”<sup>10</sup>. Mechanizm „kozła ofiarnego” ma charakter społeczny i uruchamiany jest najczęściej w sytuacji kryzysu społecznego, np. dezintegracji, zagrożenia zewnętrznego, kryzysu (np. ekonomicznego), gwałtownej zmiany społecznej lub kulturowej, konfliktu zewnętrznego lub wewnętrznego). Grupa szuka wtedy „winnego” zaistniałej sytuacji, zazwyczaj osoby lub grupy oznaczonej piętnem, którą przekształca w ofiarę i w sposób realny bądź symboliczny wyklucza ze swego grona (społeczności).

## Mechanizm „kozła ofiarnego” – interpretacja Freuda

Z tego „biblijnego” kontekstu fenomenu „kozła ofiarnego” wyłania się drugi mechanizm, opisany przez ojca psychoanalizy Zygmunta Freuda w dziele *Totem i tabu*, a rozwinięty przez René Girarda do postaci antropologicznej teorii „kozła ofiarnego”, wyjaśniającego mechanizmy genezy religii i władzy.

W interpretacji Freuda u podstaw kultury, czyli systemu odróżniającego społeczności ludzkie od innych ssaków wyższych, leży dokonany lub – w historii społeczności

<sup>6</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>7</sup> W. Kopaliński, *op. cit.*, s. 532.

<sup>8</sup> E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2007, s. 32–33.

<sup>9</sup> Zob. P. Świtaj, *Piętno choroby psychicznej*, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2005, nr 14 (2), s. 137–138. [http://www.ipin.edu.pl/ppn/archiwum/2005/2/t14n2\\_12.pdf](http://www.ipin.edu.pl/ppn/archiwum/2005/2/t14n2_12.pdf) (dostęp: 07.05.2011).

<sup>10</sup> P. Świtaj, *op. cit.*, s. 139.

wielokrotnie dokonywany – mord rytualny, popełniony na mitycznym wodzu – pra-ojcu hordy pierwotnej. Mord ten wywołuje w grupie potrzebę ekspiacji, która realizuje się w mitologizacji zamordowanego jako ofiary prześlągalnej, która przywraca równowagę społeczną, zaburzoną w procesie rywalizacji mimetycznej, prowadzącej do stanu Hobbesowskiej *bellum omnium contra omnes* („wojny wszystkich przeciwko wszystkim”). Sama ofiara ożywa dla grupy w postaci totemu – sakralizowanego i defikowanego reprezentanta i symbolu grupy. Freud analizuje ten mechanizm na przykładzie mitu o Edypie, ukrywającego pierwotne zabicie ojca przez synów z zazdrości o matkę. W ten sposób tłumaczy także genezę zakazu kazirodztwa, będącego pierwotnym aktem wprowadzenia tabu, ustanawiającym w chaotycznym i nieodróżnionym stanie natury pierwotny porządek kultury. Tabu jest tu aktem inicjującym normę będącą załącznikiem nowego stanu – kultury, a tym samym (jeśli kultura jest rzeczywistością synonimem człowieczeństwa) progiem hominizacji gatunku ludzkiego<sup>11</sup>.

W koncepcji Freuda rozpoznajemy także źródła psychoanalitycznego rozumienia mechanizmu kozła ofiarnego. Mechanizm ten polega na projekcji nieakceptowanych własnych cech i win grupy ludzkiej na stygmatyzowane jednostki lub grupy, a następnie na ich wykluczeniu społecznym, wypędzeniu lub zabiciu. Ofiara kozła ofiarnego dokonuje się niejako za/lub w imieniu grzesznej, nieprawej, zdeorganizowanej grupy. Kozioł ofiarny w istocie sam nie jest niczemu winien! Pośredniczy jednak w stosunkach pomiędzy Bogiem a grupą jako ofiara, przez co nabywa cech *sacrum*. W ten sposób społeczność na samej sobie dokonuje symbolicznego oczyszczenia, co ma prowadzić do przywrócenia stanu równowagi, reintegracji grupy. Sakralizacja ofiary, zdaniem i Freuda, i Girarda, staje się zaczątkiem totemizmu, który jako strukturalny fundament animizmu można – od czasów Edwarda Burnetta Tylora – uznać za „protoreligię” czy załączek systemu wierzeń religijnych. Interpretacja genezy judaizmu przez Freuda przebiega ściśle według tego schematu. Mojżesz, zdaniem autora *Totemu i tabu*, nie dotarł do ziemi obiecanej nie dlatego, że umarł śmiercią naturalną. Został zamordowany przez lud Izraela, który wszedł do ziemi obiecanej pod przywództwem nowego wodza – Jozuego, a lud wymazał akt zamordowania Mojżesza z pamięci zbiorowej. Jednym z celów sakralizacji ofiary jest ukrycie, czy posługując się językiem Jacquesa Lacana – zasłonięcie zabitej ofiary, ponieważ ustanowienie zasłony pomiędzy podmiotem a obiektem, w oczach poznającego podmiotu czyni z obiektu fetysz<sup>12</sup>.

## Mechanizm „kozła ofiarnego” – interpretacja Girarda

Tym Freudowskim, a szerzej psychoanalitycznym, tropem podąża René Girard, uniwersalizując mechanizm „kozła ofiarnego” jako podstawę systemów religijnych. „Kozioł ofiarny” – ofiara prześladowcza, po swej śmierci lub wypędzeniu, czego skutkiem jest oczyszczenie społeczności i przywrócenie równowagi, przechodzi na stronę

<sup>11</sup> Podaję za: M. Goszczyńska, *Posłowie*, [w:] R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987, s. 315–316. Zakaz kazirodztwa jest uznawany za próg hominizacji przez Claude’a Lévi-Straussa, o czym pisze on w *Les structures élémentaires de la parenté* („Elementarnych strukturach pokrewieństwa”, brak polskiego wydania), wydanych po raz pierwszy po francusku w roku 1949.

<sup>12</sup> Zob. [http://nosubject.com/From\\_The\\_Function\\_of\\_the\\_Veil](http://nosubject.com/From_The_Function_of_the_Veil) (dostęp: 09.05.2011).

*sacrum*, przekształcając się symbolicznie w mitycznego „przodka założyciela”, herosa, bóstwo. Jak pisze Girard:

Począwszy od pewnego progu wiary efekt kozła ofiarnego całkowicie odwraca układ pomiędzy prześladowcami a ich ofiarą i właśnie to odwrócenie produkuje *sacrum*, „przodków-założycieli” oraz bóstwa. Czyni z ofiary, w gruncie rzeczy biernej, jedyną przyczynę działającą i wszechmocną w stosunku do grupy, która uważa się za całkowicie poddaną owemu działaniu<sup>13</sup>.

Materiałami, które posłużyły Girardowi do zbudowania teorii kozła ofiarnego, są przede wszystkim mity, baśnie, podania ludowe, teksty literackie, eposy i poematy epickie oraz inne świadectwa ustne czy pisane, przekazywane w przestrzeni (dyfuzja pomiędzy grupami ludzkimi) i w czasie (z pokolenia na pokolenie). Punktem wyjścia książki Girarda jest analiza dworskiego poematu z połowy XIV wieku, napisanego przez Guillaume’a de Machaut, pod tytułem *Sąd króla Nawarry* (*Jugement du Roy de Navarre*). Opisuje on poprzedzone znakami na niebie straszne kataklizmy przyrodnicze niszczące całe grody, deszcze kamieni, masowe zgony ludzi, wywołane śmiertelną *epydymie* prowadzącą do masowego umierania ludzi. Jak zauważa Girard: „Odpowiedzialnością za niektóre zgony obciąża się niegodziwych Żydów oraz pewnych, współdziałających z nimi chrześcijan”<sup>14</sup>, którzy zatruli „rzeki oraz wszystkie źródła pitnej wody”<sup>15</sup>, co w końcu wywołało gniew niebios i doprowadziło do ujawnienia sprawców. W konsekwencji:

ten, który wysoko zasiada i daleko widzi, [...] Zdrady tej dłużej ukrywać Nie chciał, tak więc ujawnił ją I dał tak powszechnie poznać, Że (zdrajcy) utracili życie i dobra (swe). Albowiem wszyscy Żydzi zostali zniszczeni, Jedni powieszani, inni spaleni, Inni (znów) utopieni, innym ścięto Głowy toporem lub mieczem. I w ten też sposób liczni chrześcijanie (tak) haniebnie zginęli<sup>16</sup>.

Kara ta nie od razu położyła kres kataklizmom, ale w końcu klęski i zgony ustały „pewnego wiosennego ranka, kiedy to Guillaume usłyszał dochodzącą z ulicy muzykę i śmiechy”<sup>17</sup>.

Analiza tego poematu służy autorowi *Kozła ofiarnego* wyłącznie do udowodnienia, że ten w znacznym stopniu niewiarygodny i zmitologizowany tekst może być traktowany jako źródło wiedzy o prawdziwych wydarzeniach. Epidemia dżumy czy „zarazy” (ani razu tak nie nazwana przez poetę<sup>18</sup>) we francuskim mieście, oskarżenie i pogrom

<sup>13</sup> R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987, s. 68.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 7. Jest to fragment *Sądu króla Nawarry* w filologicznym przekładzie S. Ziółkowskiego.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 5-6.

<sup>18</sup> Używa on uważanego w średniowieczu za termin naukowy greckiego słowa *epydymie*, które w istocie jest eufemizmem uznawanego za tabu właściwego określenia zarazy. Por. *ibidem*, s. 9-10; Zob. też S.A. Samson, R. Girard, *The Scapegoat Study Guide*, „Faculty Publications and Presentations”, 1-1-2003, Helms School of Government, Liberty University Digital Commons@Liberty University, [http://digitalcommons.liberty.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1107&context=gov\\_fac\\_pubs&sei-redir=1#search=%22epydymie%22%22](http://digitalcommons.liberty.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1107&context=gov_fac_pubs&sei-redir=1#search=%22epydymie%22%22) (dostęp: 10.05.2011).

Żydów oraz zdrajców chrześcijan o spowodowanie katastrofy, ich kolektywne prześladowanie i masowy mord, będący reakcją na kryzys nie tylko epidemiologiczny, ale przede wszystkim społeczny, potwierdzone zresztą innymi relacjami historycznymi, można uznać za fakty. A jeśli tak, to materiał badawczy Girarda (mity, baśnie i inne świadectwa przez niego wykorzystane) potencjalnie również zawierają opisy prawdziwych zdarzeń. Girarda interesują mity opisujące kryzysy społeczne i będące ich skutkami akty prześladowcze. Analizuje on m.in. aztecki mit Teotihuacan o stworzeniu słońca i księżyca przez samoofiarowanie się bogów (Nanauatzina i Tecuciztecatla), skandynawski mit o zamordowaniu Baldra przez Asów dzięki fortelowi *trickstera* Lokiego, który oddał ślepemu Asowi Hoterowi gałązkę jemioli, jedynej istoty/rzeczy mogącej zabić Baldra, starogreckie mity o Kuretach (zagrożających Zeusowi) i Tytanach (mordujących małego Dionizosa). Pozwala mu to na uznanie uniwersalności mitu w kulturach ludzkich, wspólnoty strukturalnej mitologii powstałych w różnych kulturach, ustalenie wspólnych cech strukturalnych i sekwencji mitów prześladowczych, co prowadzi go do skonstruowania zgeneralizowanej teorii społecznego mechanizmu „kozła ofiarnego”.

Mit jest rozumiany przez Girarda zgodnie z tradycją strukturalną rozwiniętą w antropologii kulturowej przez Claude’a Lévi-Straussa oraz fenomenologiczną, organizującą paradygmat interpretacyjny religii Mircei Eliadego. W ujęciu strukturalnym mit jest rodzajem języka, składa się z dwóch warstw – powierzchniowej (realizacyjnej) i ukrytej (strukturalnej), jego znaczenia ujawniają się w systemach relacji syntagmatycznych i paradygmatycznych, a te ostatnie można odkryć przez jeszcze jeden, trzeci system relacji polegający na „nałożeniu” na siebie wielu wariantów mitu<sup>19</sup>. W interpretacji fenomenologicznej Eliadego mit ma charakter esencjalny i ahistoryczny, co oznacza, że kreuje sam siebie i nie podlega ocenie w kategoriach fałszu i prawdy, jego istota jest niezmienna, może się w nim ujawniać świętość. Istotą religii jest *sacrum* ujawniane w hierofaniach<sup>20</sup>. Hierofanie mogą być wyrażane w mitach, symbolach, istotach nadprzyrodzonych, rzeczach. Rozumienie mitu zaczerpnięte z koncepcji Eliadego jest szczególnie ważne dla teorii Girarda w zakresie interpretacji aktów prześladowczych, zwłaszcza męki Chrystusa, w Ewangeliach, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Głównym celem autora *Kozła ofiarnego* jest nie tylko udowodnienie, że mity zawierające opisy aktów prześladowczych oparte są na wydarzeniach autentycznych, ale także – co dla niniejszego artykułu jest ważniejsze – mają taką samą konstrukcję, co nadaje im charakter uniwersalny. Mity prześladowcze, zdaniem Girarda, zawierają cztery rodzaje stereotypów:

<sup>19</sup> C. Lévi-Strauss, *Struktura mitów*, [w:] *Świat człowieka – świat kultury. Antologia tekstów klasycznej antropologii*, red. E. Nowicka, M. Głowacka Grajper, Warszawa 2009, s. 755–775. Zob. też: J. Rokicki, *O uniwersalizmie i relatywizmie w antropologii języka*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 6, s. 33–51, A. Paluch, *O pojęciu struktury w naukach społecznych: Propozycja Claude Lévi-Straussa*, „Studia Socjologiczne” 1973, nr 3, s. 10.

Girard na temat własnego ujęcia mitów wypowiada się w sposób następujący: „Moja hipoteza nie ma w sobie nic historycznego. Jest czysto »strukturalna«, podobnie jak »strukturalna« jest nasza analiza prześladowczych przedstawień w historii. Jedyne natura i porządek stereotypów prześladowczych doprowadziła nas do teoretycznego sformułowania tezy o zakorzenieniu danego tekstu w rzeczywistym prześladowaniu”. R. Girard, *op. cit.*, s. 44.

<sup>20</sup> Por. B. Jakubowska, *Mircea Eliade – wierzę w Boga, ale nie w Boga jednej religii*, [www.racjonalista.pl/kk.php/s,5083/k,2](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5083/k,2) (dostęp: 26.05.2011).

- ogólnego odróżnorodnienia<sup>21</sup>, czyli społeczeństwa znajdującego się w stanie chaosu. Stan chaosu normatywnego, w socjologii określany jako anomia społeczna, jest charakterystyczny dla kryzysu społecznego i kulturowego, społeczeństwa wewnętrznie skonfliktowanego, w którym „Nierozróżnialni toczą wciąż walki, żeby się wyróżnić spośród innych”<sup>22</sup>;
- opisu zbrodni „odróżnorodniających”, czyli tych zbrodni, które prześladowcy przypisują swoim ofiarom;
- znaków selekcji ofiarniczej, czyli inaczej mówiąc, poszukiwaniu cech piętnujących, zarówno indywidualnych, osobniczych, jak i wynikających z przynależności do danego typu zbiorowości (np. obcych pod jakimś istotnym społecznie względem), kandydatów na kozłów ofiarnych;
- samej przemocy, w mitologii kamuflowanej przez przedstawianie jej jako gry czy zabawy (np. w micie o Baldrze i Asach) lub dobrowolnego wyboru śmierci przez osobę typowaną na „kozła ofiarnego”.

Autor uważa, że większość mitów zawiera wszystkie cztery stereotypy prześladowcze, ale dostrzega również, że „są także i takie, które zawierają tylko trzy, dwa, jeden, albo i nie zawierają żadnego”<sup>23</sup>. Nie zajmuje się nimi, ponieważ, jak sam przyznaje: „...nie jestem w stanie skutecznie ich przeanalizować”<sup>24</sup>. Za konieczną natomiast, wzorem M. Eliadego, uznaje w micie obecność *sacrum*.

Cechą stał opisanego w mitach prześladowczych mechanizmu „kozła ofiarnego” jest jego przebieg w ustalonych sekwencjach zdarzeń, inaczej mówiąc – jego dynamika. Punktem wyjścia jest stan kryzysu wspólnoty ludzkiej, polegający na wzroście chaotycznej rywalizacji mimetycznej, prowadzącej do upodobnienia skonfliktowanych stron. Dynamika konfliktu doprowadzała do sytuacji paradoksalnej: „w ferworze bratobójczej walki tłum współplemieńców zapominał o obiekcie lub obiektach będących źródłem konfliktu. Istotna była już tylko odwzajemniona agresja, bezpośrednia konfrontacja antagonistów”<sup>25</sup>. W takim momencie dynamiki relacji wewnątrzgrupowych, z powodów, o których można tylko spekulować, popełniono mord, zapewne na jednym z przywódców, freudowskim „praojcu hordy pierwotnej”, co okazało się dla wszystkich doświadczeniem traumatycznym, które jednak poprzez wprowadzenie nowych regulacji normatywnych przywróciło równowagę w grupie. Społeczność doznała szoku, który niewątpliwie znalazł trwałe miejsce w jej pamięci społecznej (stąd pojawienie się opowieści przybierającej stopniowo kształt mitu). Z jednej strony był to szok zbiorowego poczucia winy, domagającego się ekspiacji, z drugiej natomiast przywróconą równowagę ludzie zaczęli przyczynowo wiązać z zabójstwem. W konsekwencji jedynym efektywnym sposobem na odpokutowanie win (lub ich zasłonięcie), wyjaśnienie przyczyn rozładowania kryzysu oraz uratowania tożsamości i integralności grupy, a także na zadośćuczynienie niewinnej ofierze mordu, stała się jej sakralizacja – ustanowienie jako herosa lub bóstwo. Schemat ten miał moc efektywnego rozwiązywania kryzysów społecznych, z czasem został zrytualizowany i jako rytuał, obok

<sup>21</sup> Genezy mitu w „odróżnorodnieniu” poszukiwał, zdaniem Girarda, C. Lévi-Strauss. „Levi Strauss jako pierwszy wysledził tożsamość początków wielu mitów, odwołując się do pojęcia nieodróżnicowania”. R. Girard, *op. cit.*, s. 49.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>25</sup> M. Goszczyńska, *op. cit.*, s. 313.

systemu zakazów zapoczątkowanych przez tabu, stał się, zdaniem Girarda, jednym z imperatywów ustanowienia religii<sup>26</sup>.

Dynamikę mechanizmu „kozła ofiarnego” można przedstawić jako sekwencję następujących stanów/wydarzeń:

- narastający kryzys wspólnoty,
- bezpośrednia konfrontacja antagonistów w postaci odwzajemnionej agresji,
- mord/zabójstwo/śmierć przywódcy,
- szok zbiorowego poczucia winy,
- próba uwznioślenia/upamiętnienia/heroizacji/sakralizacji ofiary,
- przywrócenie (obietnica przywrócenia) równowagi wspólnoty.

Zarówno stereotypy występujące w micie „kozła ofiarnego”, jak i stadia dynamiki jego mechanizmu są, co postaram się udowodnić, obecne w zespole wydarzeń zogniskowanych wokół katastrofy smoleńskiej. Uważam więc, że próba interpretacji działań społecznych towarzyszących przede wszystkim usiłowaniu budowy narracji na temat katastrofy oraz wprowadzenia tej narracji do świadomości społecznej jako prawdziwej wersji wyjaśniającej jej przyczyny i przebieg, jest w pełni uzasadniona i może pomóc w zrozumieniu i wyjaśnieniu procesu kreacji kolejnej – tym razem polskiej – wersji uniwersalnego mitu. Impulsem skłaniającym mnie do podjęcia tej próby, oprócz wcześniejszych zainteresowań<sup>27</sup>, był referat prof. Krzysztofa Obremskiego pt. „Trzy ułamki tradycji: polski mesjanizm 2010”<sup>28</sup>. Tekst ten poświęcony jest wybuchowemu odrodzeniu się polskiego mesjanizmu po katastrofie smoleńskiej. Nowy mesjanizm wytworzył się w ramach trzech gotowych form, używanych już w czasach Wielkiej Emigracji i Andrzeja Towiańskiego: mesjanizmu starotestamentowego, sarmackiego i romantycznego i zmanifestował się w wielu publikacjach, „wojnie o krzyż” pod Pałacem Namiestnikowskim w Warszawie, w powstaniu Ruchu 10 kwietnia czy ruchu in-tronizacji Jezusa na króla Polski i kilku innych inicjatywach. O ile jednak sekta Towiańskiego spotkała się z druzgocącą krytyką ze strony władz kościelnych<sup>29</sup>, o tyle nowy mesjanizm posmoleński wciąż nie może się doczekać swojego biskupa Pelczara, chociaż jest dostrzegany przez publicystów<sup>30</sup>. Na tym tle moja propozycja może zostać

<sup>26</sup> Mirosława Goszczyńska interpretuje ten proces w sposób następujący: „Skoro odzyskany spokój i ustanowienie systemu reguł pierwotna umysłowość wiąże ze śmiercią ofiary, musiała zrodzić się myśl, że fakt ten wraz z towarzyszącymi mu okolicznościami stanowi normę umożliwiającą spokojne bytowanie wspólnoty. W konsekwencji tej wiary została ustanowiona reguła powtarzana co jakiś czas – albo w miarę naglącej potrzeby – tego zbawienego wydarzenia. Ponieważ zbawieny mechanizm wyzwolił się w trakcie ostrej konkurencji wśród członków grupy, wspólnota z reguły pojmując wszystko, co zaszło, jako nierozdzielną całość i dlatego postanawia jak najwierniej odtwarzać kolejne fazy całego wydarzenia. Tak więc w większości rytuałów konflikt mimetyczny, którego pierwszą fazą jest przekraczanie wszelkich zakazów mimetycznych, przeradza się w prawdziwe szaleństwo zakończone złożeniem kolejnej ofiary – ofiary zastępczej – która spełnia tę samą rolę, co ofiara rzeczywista, pierwotna”. *Ibidem*, s. 317.

<sup>27</sup> Udokumentowanych w czekającym na druk wystąpieniu na X Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Państwo, Gospodarka, Społeczeństwo”, KAAFM, Kraków 14 czerwca 2010 r.

<sup>28</sup> Referat wygłoszony na konferencji naukowej: „Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej”, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 25–26 listopada, 2010.

<sup>29</sup> Bp. J.S. Pelczar, *Zboczenia pseudomistycyzmu: towianizm i kozłowityzm*, [www.ultramontes.pl/zboczenia\\_pseudomistycyzmu.htm](http://www.ultramontes.pl/zboczenia_pseudomistycyzmu.htm) (dostęp: 29.05.2011). Jest to przedruk z: *Obrona religii katolickiej*, t. I: *Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników*, napisał dr. Józef Sebastian Pelczar (biskup przemyski O.Ł.). Dru gie przejrzane i pomnożone wydanie, Przemysł 1920, s. 323–342.

<sup>30</sup> W ciszy milczenia hierarchów słychać jednak głosy religioznawców i publicystów. Na uwagę zasługuje tu szczególnie wywiad prof. Zbigniewa Mikolejki dla „Polski” (*Prof. Mikolejko: Kaczyński chce, by PiS działał jak religie zemsty Boga*, [www.polskatimes.pl/opinie/395366,prof-mikolejko-kaczynski-chce-by-pis-dzialal-jak-religie,id,t.html](http://www.polskatimes.pl/opinie/395366,prof-mikolejko-kaczynski-chce-by-pis-dzialal-jak-religie,id,t.html) (dostęp: 12.06.2011), który



uznana za próbę istotnego – mam nadzieję – uzupełnienia analizy procesu konstrukcji mitu w wymiarze uniwersalistycznym.

W swojej interpretacji procesu mitologizacji katastrofy smoleńskiej nie będę zajmował się ani kwestią rzeczywistych bądź nieprawdziwych przyczyn katastrofy, ani też z narracji o katastrofie nie będę, jak to czyni Girard, próbował udowodnić, że narracje te mogą być źródłami wiedzy o prawdziwych wydarzeniach. Moim celem jest jedynie pokazanie, w jaki sposób struktura narracji o katastrofie, kreowana przez część społeczeństwa polskiego, upodabnia się do uniwersalnej struktury mitologicznej mechanizmu „kozła ofiarnego”, opisanego przez René Girarda. Może to oczywiście rodzić spekulacje na temat tego, czy jest to proces spontaniczny, przypadkowy i nie-uświadomiony przez interpretatorów czy wręcz przeciwnie, świadomie sterowany przez ludzi zainteresowanych intencjonalnym, z jakiegoś względu im potrzebnym, ukształtowaniem przekonań ludzi na temat katastrofy we wzór tożsamy lub łądząco podobny do struktury mitu. Warto bowiem pamiętać o dwóch regułach socjologii humanistycznej: tzw. współczynnika humanistycznym oraz strukturalnej autonomii języka i innych form przekazu. Zgodnie z pierwszą regułą dla badacza nie jest najważniejsze to, jak się rzeczy mają obiektywnie, ale to jakie mają znaczenie dla ludzi, którzy znajdują się w świadomej z nimi relacji. Inaczej mówiąc – zgodnie z interpretacją Jana Szczepańskiego – istota „współczynnika humanistycznego” sprowadza się do zalecenia, by w opisie sytuacji uwzględniać subiektywne poglądy ludzi na tę sytuację, bez czego nie można zrozumieć, a tym bardziej wytłumaczyć działań ludzkich. Druga reguła dotyczy bezpośrednio interpretacji mitu przez strukturalistów. Według niej:

„Mit nie jest wyrazem podstawowych uczuć człowieka, nie jest przejawem archetypów, nie jest tłumaczeniem zjawisk niezrozumiałych i nie jest protohistorią – mit jak język ujmuje świat, tylko że na innym poziomie – istnieje logiczna spójność myślenia mitycznego i myślenia naukowego, a różnice dotyczą charakteru rzeczy, do których odnoszą się operacje umysłowe”<sup>31</sup>. Inaczej mówiąc mit jest formą, sposobem znaczenia, konstrukcją znaku, a kwestia zgodności z rzeczywistością materialną ma tu znaczenie drugorzędne. Na pierwszy plan wybija się to, w jaki sposób struktura mitu konstruuje własną logikę z elementów zastanych w danej rzeczywistości. Elementy te (mitemy) są dla mitu tym, czym dla języka fonemy, morfemy i sememy. Mit konstruuje z nich strukturalną całość, której porządek wcale nie musi być zbudowany zgodnie z logiką myślenia racjonalnego, a wręcz przeciwnie, to właśnie w micie wyraża się logika myślenia nieracjonalnego. W świadomości ludzkiej może ona być tak samo obiektywna i prawdziwa jak jej przeciwieństwo.

Uwagi powyższe uważam za konieczne dla uniknięcia nieporozumień interpretacyjnych. Mam oczywiście swoją opinię na temat katastrofy i jej mitologizacji. Wiem, że w pewien sposób wpływa ona na interpretację. Chciałbym jednak wziąć ją w nawias i przedstawić mechanizm mitologizacji tak, jakby był on całkowicie autonomiczny – niezależny od kontekstu społecznego i kulturowego, w jakim działa. Mając już za sobą powyższe wyjaśnienia, spróbuję teraz opowiedzieć katastrofę smoleńską w kategoriach budowy mitu.

---

będzie jeszcze omawiany w dalszej części niniejszego tekstu oraz artykuł Cezarego Michalskiego zamieszczony w „Newsweeku” (C. Michalski, *Herezja smoleńska*, „Newsweek” 2011, nr 18, 8.05.2011, s. 16–19).

<sup>31</sup> Cyt. za: [www.wsm.edu.pl/fotos/socjologia/Sylwetki/straus.doc](http://www.wsm.edu.pl/fotos/socjologia/Sylwetki/straus.doc) (dostęp: 28.05.2011).

## Kryzys

Obraz społeczeństwa polskiego według PiS-u z kampanii wyborczej 2005 roku można najkrócej przedstawić następująco: od wielu lat znajduje się ono w sytuacji kryzysowej. Kryzys dotyka wszystkich dziedzin życia. Panuje wysokie bezrobocie, krajem rządzą skorumpowane elity, kontrolowane przez tajnych agentów poprzedniego systemu, wielki biznes i grupy przestępcze. Elity zbudowały szarą sieć nieformalnych układów, która penetruje wszystkie dziedziny życia publicznego. Zaburza ona porządek społeczny i wykorzystuje autorytet państwa do realizacji własnych egoistycznych celów, pozbawiając jednocześnie uczciwych i praworządnych obywateli możliwości „godnego życia”. Skutkiem jest niedokończona transformacja systemowa, w której wyniku „zamiast powszechnego kapitalizmu otrzymaliśmy postkomunistyczny kapitalizm polityczny”. Według diagnozy Jarosława Kaczyńskiego pochodzącej z programu wyborczego „IV Rzeczpospolita. Sprawiedliwość dla Wszystkich” z roku 2005: „trudna sytuacja, w jakiej Polska obecnie się znajduje, ma korzenie tak w wyborze błędnej drogi transformacji po zmianie systemowej 1989 roku, jak i w politycznych decyzjach ówczesnych elit, które zamiast zerwania z obciążającym państwo polskie dziedzictwem PRL, zdecydowały się na politykę kontynuacji. [...] Polska Ludowa była, jak każde niedemokratyczne państwo, krajem głęboko spatologizowanym. Było więc oczywiste, że nie zrywając ze starym systemem, III Rzeczpospolita musi przejąć wiele z jego ułomności, które z kolei wypaczą rodzące się instytucje wolnej i demokratycznej Polski”<sup>32</sup>. Scena polityczna podzieliła się na liberalnych „postkomunistów” i solidarnych „postsolidarnościowców”, czego symbolicznym wyrazem była wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego z roku 2006 na wiecu zorganizowanym z okazji rocznicy strajku z sierpnia 1980 roku. Kaczyński podzielił uczestników na tych, którzy są z nim i „stoją tu, gdzie stała Solidarność”, i przeciwników politycznych, którzy „stoją tam, gdzie wtedy stało ZOMO”. Taka sytuacja dawała polskim patriotom, działającym w oparciu o wartości chrześcijańskie moralne prawo do rewolucji: likwidacji, eliminacji, całkowitego zniszczenia „starego” systemu. Rewolucja miała doprowadzić do powstania IV Rzeczpospolitej, zapoczątkowanej w roku 2005 przez wybór Lecha Kaczyńskiego na prezydenta RP oraz uzyskanie przez Prawo i Sprawiedliwość największej liczby głosów w wyborach parlamentarnych. Upadek rządu Jarosława Kaczyńskiego i przegrane przez PiS wybory do parlamentu z roku 2007 w opinii zwolenników PiS tylko pogłębiły kryzys i doprowadziły do wojny politycznej pomiędzy stronnictwem prezydenta Lecha Kaczyńskiego a rządem Donalda Tuska. Rywalizacja i logika „odwzajemnionej agresji” spowodowała, że na bardzo ważne z punktu widzenia stosunków polsko-rosyjskich i prestiżu przywódców państwa polskiego obchody siedemdziesiątej rocznicy zbrodni katyńskiej premier Donald Tusk i prezydent Lech Kaczyński polecieli osobno – odpowiednio 7 i 10 kwietnia 2010 roku. Lot prezydenta i 95 innych osób zakończył się tragicznie.

<sup>32</sup> „IV Rzeczpospolita. Sprawiedliwość dla Wszystkich”, s. 7, [www.pis.org.pl/doc.php?d=unit&iid=3](http://www.pis.org.pl/doc.php?d=unit&iid=3) [program\_2005.pdf, 450 kB] (dostęp: 8.05.2011).

## Poszukiwanie sensu

Logika mitu w takiej sytuacji nie dopuszcza możliwości przypadku. Ponieważ, jak pamiętamy, mit zawsze jest nosicielem *sacrum*, wyjątkowe skumulowanie tragedii, nałożenie jej na czas sakralny prowadzi niektórych publicystów do prób „teologicznego” wyjaśnienia sensu katastrofy. Za Krzysztofem Obremskim przywołuję w tym miejscu cytaty z wypowiedzi Tomasza Terlikowskiego: „W perspektywie chrześcijańskiej przypadki nie istnieją. Jeśli dzieje się coś tak tragicznego, jak śmierć najlepszych synów Ojczyzny, jeśli na raz ginie urzędujący prezydent Rzeczypospolitej, a także ostatni prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie, a wraz z nimi wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, rzecznik praw obywatelskich, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, generałowie będący dowódcami wszystkich rodzajów wojsk, a także biskupi polowi najważniejszych polskich Kościołów i grupa wspañiałych duchownych – to, choć w kategoriach doczesnych sprawa wygląda na zimny absurd (który oswoić można jedynie – niewykluczona przecież – wersją ludzkiej winy, celowej lub niezamierzonej), musi mieć ona jednak głęboki sens. Jeśli Bóg dopuścił do tak ogromnej tragedii, to musiał mieć w tym jakiś cel. A jeśli tak było, to naszym zadaniem – i to jednym z najważniejszych – jest odszyfrowanie, cierpliwe odczytywanie sensu w tym, co tak pozornie bezsensowne, zimne i absurdalne”<sup>33</sup>. Swą argumentację Terlikowski wzmacnia poprzez odwołanie się do czasu sakralnego. Otóż katastrofa wydarzyła się w wigilię Niedzieli Miłosierdzia oraz „w piątą rocznicę (liturgiczną, a nie świecką) przejścia Jana Pawła II do wieczności”. To oczywiście nie może być przypadkiem, ale jest znakiem wskazującym kierunek interpretacji.

## Hipoteza mordu

Jeśli jednak wyjaśnianie „teologiczne” (swoją drogą Bóg nie był miłosierny) nie wystarcza, to logika mitu kozła ofiarnego prowadzi nas do hipotezy mordu, z premedytacją dokonanego przez ludzi. Zwracał na to uwagę brytyjski dziennik „The Times”, który już 13 kwietnia 2010 roku pisał „że śledztwo w sprawie katastrofy powinno być prowadzone jawnie, gdyż jego utajnienie doprowadzi do powstania teorii spiskowych, podobnie jak w przypadku katastrofy w Gibraltarze. Teorie spiskowe powstały bezpośrednio po katastrofie; część ich zwolenników oskarżała o jej spowodowanie rosyjskie służby specjalne; inni sugerowali, że rosyjscy »twardogłowi« dokonali sabotażu samolotu, by osłabić pozycję Władimira Putina”<sup>34</sup>. I rzeczywiście „The Times” się nie mylił. Liczne teorie zamachu zaczęły powstawać tuż po katastrofie. Są wśród nich i zupełnie nieprawdopodobne, i takie, które wymagają rzetelnej weryfikacji. Nie jest to jednak moim celem, ponieważ celowe zabójstwo prezydenta, a nie jedynie tragiczny wypadek, z punktu widzenia logiki mitu jest wręcz konieczne. A więc prezydent Lech Kaczyński zginął w wyniku zamachu zorganizowanego przez... no właśnie – kogo? I w jakim celu?

<sup>33</sup> T. Terlikowski, *Szukając sensu w tym, co wydaje się bezsensowne*, „Frona” 2010, nr 55, s. 60.

<sup>34</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Katastrofa\\_polskiego\\_Tu-154\\_w\\_Smole%C5%84sku#Teorie\\_o\\_zamachu](http://pl.wikipedia.org/wiki/Katastrofa_polskiego_Tu-154_w_Smole%C5%84sku#Teorie_o_zamachu) (dostęp: 31.05.2011).

Zbrodniarzy może być kilku. Najczęściej są to Putin, Tusk, Komorowski, czasami wszyscy, którzy lekceważyli i nie doceniali prezydenta, ale niekiedy mordercą/samobójcą staje się on sam, ponieważ, jak twierdził Janusz Palikot: „Lech Kaczyński i jego otoczenie wymusiło lądowanie tego samolotu, mimo ostrzeżeń, wezwań do lądowania gdzie indziej”<sup>35</sup>, albo Jarosław Kaczyński, który miał wywierać presję na swojego brata Lecha, by ten za wszelką cenę, niezależnie od Tuska, leciał do Smoleńska, by obchody zbrodni katyńskiej wykorzystać do rozpoczęcia swojej kampanii wyborczej. W tych ostatnich przypadkach konstruowanie mitu miałooby na celu, jak w klasycznym przypadku mitów prześladowczych, ukrycie czy zasłonięcie odpowiedzialności i winy faktycznych sprawców zabójstwa.

Interpretacja Palikota jest w istocie zgodna z kanonem mitu prześladowczego w interpretacji Girarda. Celem konstruowania mitu „kozła ofiarnego” jest bowiem ukrycie rzeczywistych winowajców czy też prawdziwego przebiegu wydarzeń. Z taką interpretacją korespondują wypowiedzi, których reprezentantem jest odpowiedź na pytanie, będące jednocześnie tytułem zawierającego ją artykułu w portalu Onet.pl: „Tablica, Pomnik, Krzyż, Sarkofag, Książki, Obrazki, Zdjęcia w Sejmie... Po co?” Autor – mczere-dys – odpowiada następująco:

Moim zdaniem, by ukryć prawdę o najgorszym prezydencie w historii Polski. Dlaczego słyszę, że ta grupka frustratów mówi jako: CAŁY NARÓD? Przecież ludzie, którzy już kilka razy zbierali się z odmiennymi poglądami niż Kościelni frustraci, to też Polacy. W wyborach większość Narodu opowiedziała się „przeciw” postawom ludzi, którzy koczują przy Krzyżu na Krakowskim Przedmieściu, którzy jednoznacznie popierają Jarosława Kaczyńskiego, więc określanie się przez tę grupkę jako CAŁY NARÓD to nadużycie. Czy eskalacja wymuszania wynoszenia na piedestał bohatera zmarłego Lecha Kaczyńskiego została powstrzymana... nie wiem. Jarosław Kaczyński wymusił już oddanie Wawela na ten cel, ale to mało, by zaspokoić pustkę, która go ogarnęła po śmierci brata. W czasie kampanii były rozdawane obrazki niczym świętych z sylwetką Lecha, wydano natychmiast albumy i książki. W Sejmie stoją fotografie w miejscach, które powinny być zajęte przez ludzi pracujących dla Narodu – wybranych posłów. Powołano Zespół Poselski do robienia szumu i zamieszania wokół katastrofy pod przewodnictwem Macierewicza. Dlaczego nigdy nie zostanie uspokojone sumienie Jarosława Kaczyńskiego?<sup>36</sup>

Wróćmy jednak do tych, którzy najczęściej są uznawani za winnych katastrofy w opinii twórców mitu. Jeśli chodzi o prezydenta Putina, to sprawa wydaje się prosta, co możemy przeczytać w licznych wypowiedziach w internecie, których reprezentantem niech będzie wypowiedź następująca: „Jaki jest Putin, każdy wie. Potrafi sam przeprowadzać zamachy, które zwała na swoich wrogów. Jest do szpiku kości zły. A Kaczyński nie był jego przyjacielem. Przyjaźnił się za to z prezydentem Gruzji i popierał ich ruch wolnościowy, co rozwścieczało Putina. (Był nawet jeden nieudany zamach na Kaczyńskiego)”<sup>37</sup>. Następny, premier Tusk mógł być w zмовie z Putinem,

<sup>35</sup> <http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/polska/palikot-lech-kaczynski-jest-winn-y-i-nie-powinien-lezec-na-wawelu-61926,1> (dostęp : 31.05.2011).

<sup>36</sup> [www.wiadomosci.onet.pl/waszmyzdaniem/50921,tablica\\_\\_pomnik\\_\\_krzyz\\_\\_sarkofag\\_\\_ksiazki\\_\\_obrazki\\_\\_zdjecia\\_w\\_sejmiepo\\_co,artykul.html](http://www.wiadomosci.onet.pl/waszmyzdaniem/50921,tablica__pomnik__krzyz__sarkofag__ksiazki__obrazki__zdjecia_w_sejmiepo_co,artykul.html) (wypowiedź z 12 sierpnia 2010, dostęp: 06.06.2011). Ortografia, gramatyka, duże litery są zachowane zgodnie z oryginałem.

<sup>37</sup> (wypadeklotniczy.blox.pl), cyt. za: <http://wolnemedi-a.net/polityka/dzien-drugi-%E2%80%9Czamach-smolenski%E2%80%9D/> (dostęp: 31.05.2011). Cytat zapisano zgodnie z oryginałem.

a może nawet i z innymi przywódcami świata, na przykład z Angelą Merkel, a zamach planowano konsekwentnie od dawna. Świadczą o tym liczne poszlaki przytaczane przez blogera Wojciecha Sadurskiego:

Za dużo tych „przypadków” i niewyjaśnionych zdarzeń.

1. Z niejasnych powodów Tusk rezygnuje z „pewnej” wygranej w wyborach prezydenckich. Chodzą „słuchy”, że z namowy Angeli Merkel. Pani Profesor Staniszkis mówi, że za tą decyzją musi się kryć jakaś tajemnica.
2. „Ni z gruszki, ni z pietruszki” Putin zaprasza Tuska na obchody uczczenia ofiar totalitaryzmu (nie do końca wiadomo jakiego, bo nie wymienia słowa „komunistycznego”) do Kątynia, gdzie przecież miały się odbyć uroczystości z udziałem Prezydenta.
3. W dniu katastrofy Marszałek Komorowski (konstytucyjny sukcesor Prezydenta) przebywa w Trójmieście, gdzie mieszka również Premier Tusk.
4. W dniu katastrofy Prezydent Rosji i Premier Rosji nie mają innych obowiązków i są „prawie natychmiast” do dyspozycji mediów i szybko (weekend) kompletują komisję do badania przyczyn wypadku.
5. Na 0,5 godziny przed wypadkiem przylatują na lotnisko funkcjonariusze FSB (dlaczego tak późno, jeśli by mieli zabezpieczać bezpieczeństwo delegacji polskiej?)
6. Po katastrofie wg relacji świadków nie wzywano karettek pogotowia (nie ma wytłumaczenia, to powinna być rutynowa czynność)
7. Medialna dezinformacja o sytuacji przed katastrofą (ile razy podchodził samolot do lądowania, sytuacja meteorologiczna- jak gęsta mgła i inne)<sup>38</sup>.

Tusk, co prawda, może nie być mordercą jako organizator, ale – jak twierdzą zwolennicy teorii zamachu demonstrujący pod ambasadą rosyjską w Warszawie 9 kwietnia 2011 r. – na pewno jest zdrajcą. Według relacji Onetu „Demonstranci mieli transparenty klubów „Gazety Polskiej” i „Solidarności Walczącej”, a także transparenty z hasłami: „Pamięci nie gościę”. „Mord katyński 1940. Mord smoleński 2010”, „Putin morderca, Tusk zdrajca”, „Sopot przeprosza za Tuska”, „Mgła nie osłoni zdrajców Polski”, „Smoleńsk 2010. Milczenie jest kłamstwem”. Wiele osób miało biało-czerwone flagi, odpalono też kilkanaście rac. Tłum pod ambasadą skandował m.in.: „Chcemy prawdy”, „Precz z komuną”, „Precz z Platformą”, „Tu jest Polska, a nie Moskwa”, a także „Norymberga dla Putina”, „Mordercy” i „Smoleńsk pamiętamy, Smoleńsk pomścimy”<sup>39</sup>. Z kolei Bronisław Komorowski, jak można było dowiedzieć się pod Pałacem Namiestnikowskim, to potomek bolszewickiego oszusta. „Dziadek Komorowskiego był bolszewikiem o nazwisku Szczynukowicz. Zabijał Polaków w Bitwie Warszawskiej. Potem uciekł z naszej niewoli, wyrznął całą szlachecką rodzinę Komorowskich. Potem ukradł ich nazwisko. Teraz jego wnuk Bronisław udaje Polaka – ogłasza [mężczyzna z kucykiem]”<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> (35stan na blogu Wojciecha Sadurskiego), cyt. za: <http://wolnemedi.net/polityka/dzien-drugi-%E2%80%9Czamach-smolenski%E2%80%9D/> (dostęp: 31.05.2011). Cytat zapisano zgodnie z oryginałem.

<sup>39</sup> <http://fakty.interia.pl/raport/lech-kaczynski-nie-zyje/news/pod-ambasada-rosyjska-putin-morderca-tusk-zdrajca,1622475,6911> (dostęp: 31.05.2011).

<sup>40</sup> D. Olszewska, *To jest już wojna pod krzyżem*, „Gazeta Wyborcza”, 15.07.2010, s. 5. Cyt. za: K. Obremksi, *Trzy ulamki tradycji: polski mesjanizm 2010*, referat wygłoszony na konferencji naukowej: „Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej”, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 25–26 listopada, 2010, maszynopis złożony do druku.

## Znaki ofiarnicze

Zgodnie z logiką mitu, ofiara powinna być jakoś naznaczona. Czy Lech Kaczyński był w jakiś sposób naznaczony, czy różnił się od innych? Niewątpliwie bliźniactwo obu braci Kaczyńskich jest cechą nie tylko silnie odróżniającą ich od innych, ale także mającą wyjątkowy potencjał mitotwórczy, znany choćby z mitu o założycielach Rzymu Remusie i Romulusie czy mitu o Dioskurach (Kastorze i Polideuksie). Nie jest to jednak cecha w jakiś sposób stygmatyzująca zmarłego tragicznie prezydenta, a przynajmniej w takiej roli nie pojawia się ani w biogramach, ani w cytatach z wypowiedzi mających charakter „głosu ludu” – faktycznie lub rzekomo – zasłyszanych przez rozmaitych dziennikarzy, reporterów i publicystów. W biogramie-wspomnieniu Piotra Zaremby, opublikowanym krótko po śmierci Lecha Kaczyńskiego, kwestia bliźniactwa pojawia się tylko raz w kontekście ideowego przywództwa w braterskiej diadzie: [Lech Kaczyński] „Nie ukrywał też nigdy, że uznaje brata za swojego ideowego przewodnika – od czasu, gdy w 1968 roku pomaszerował za nim na studencką demonstrację”<sup>41</sup>. Wypowiedź ta nie prowadzi jednak autora do żadnych wniosków na temat znaczącego wpływu bliźniactwa na charakter i osobowość byłego prezydenta.

Zaremba, współautor książki *O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*<sup>42</sup>, opisuje Lecha Kaczyńskiego w kategoriach paradoksalności, niedostosowania do otoczenia, niezrozumienia. Oto kilka cytatów: „Był człowiekiem tak naprawdę mocno nieśmiałym. On źle się czuł na politycznych barykadach [...] doczepiany mu wizerunek osoby wyniosłej i mściwej nie miał wiele wspólnego z rzeczywistością. Świętej pamięci Lech Kaczyński był impulsywny, nie potrafił czasem wytrzymać stresu związanego z politycznym starciem, ale miał wielkie serce. [...] człowiek, który potrzebującemu oddałby ostatnią koszulę. Człowiek uwielbiający życie towarzyskie, [...] trzeba nazwać Lecha Kaczyńskiego człowiekiem skomplikowanym. Nie pasował do końca ani do lewicy, ani do prawicy. [...] ciąg paradoksów uczynił go dla części elit i mediów symbolem zaściankowości i obskurantyzmu. Trudno o większą niesprawiedliwość, ale i nieporozumienie. Na pozycje rzekomego obskuranta zepchnął go żarliwy patriotyzm, który kazał mu się upominać o bohaterów wszystkich polskich zrywów. Który uczynił go kustoszem polskiej pamięci. W tym sensie jego śmierć w samolocie lecącym do Katynia była śmiercią na posterunku. [...] Paradoks jego położenia uosabiał najlepiej jego złożony stosunek do Donalda Tuska – do którego miał żal za ostrość kolejnych starć, a zarazem po ludzku nadal lubił. Ich kolejne spotkania przypominały kontredans rozstań i powrotów starej doświadczonej pary. Przy czerwonym winie potrafili się wspólnie odprężyć, nawet jeśli następnego dnia czuli się zmuszeni znowu źle o sobie mówić”<sup>43</sup>.

Mimo że w charakterystyce Lecha Kaczyńskiego trudno się doszukać widocznych śladów napiętnowania, to jednak w narracjach posmoleńskich znajdujemy wątek pewnego wykluczenia, którego rzekomo/faktycznie (?) doświadczał wraz z bratem tak, jakby obaj byli nosicielami piętna. P. Zaremba i M. Karnowski w notce na temat swej książki ujmują to w sposób następujący: [Lech i Jarosław Kaczyńscy] „Próbowali zmie-

<sup>41</sup> P. Zaremba, *Lech Kaczyński – polityk odważny, skomplikowany, niezrozumiany*, <http://gazetylokalne.pl/a/lech-kaczynski-polityk-odwazny-skomplikowany-niezr>, 14.04.2010 (dostęp: 03.06.2011).

<sup>42</sup> P. Zaremba, M. Karnowski, *O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*, Kraków 2010.

<sup>43</sup> P. Zaremba, *op. cit.*

niać Polskę. Dużo zrobili. Dziś dopiero, po tragedii w Smoleńsku, widać, jak wiele. Jak wszyscy mieli swoje wady, popełniali błędy. Ale lawina krytyki, jaka na nich spadła, nie była sprawiedliwa. Nie oszczędzono im żadnego upokorzenia, nie cofnięto się przed atakiem na żadną, prywatną i publiczną, świętość. Wykreowano, niestety za zgodą ich politycznych konkurentów, często przyjaciół z lat Solidarności, całkowicie fałszywy wizerunek. Przypisywano niskie intencje, odbierano dawne zasługi. Tak, to prawda, dzisiejszy żal bywa w niektórych przypadkach podszyty poczuciem winy<sup>44</sup>.

## Ekspiacja

Poczucie winy rodzi potrzebę ekspiacji. A ta powinna polegać, zgodnie z katechizmowym wzorcem sakramentu pokuty, na wypełnieniu pięciu warunków sakramentu: rachunku sumienia, żalu za grzechy, postanowieniu poprawy, zadośćuczynieniu. I trzeba powiedzieć, że społeczeństwo polskie w jakimś sensie je wypełniło. Część publicystów i dziennikarzy spojrzała krytycznie na uprzednią krytykę prezydenta, żal za grzechy wyrażano w czasie najdłuższej żałoby w historii Polski po II wojnie światowej, podobnie jak kibice Cracovii i Wisły po śmierci Jana Pawła II, i podobnie nieskutecznie wygłaszano deklaracje poprawy obyczajów politycznych i ustanowienia w obliczu tragedii zgody narodowej, a zadośćuczynieniem dla pogardzanego prezydenta miało być włączenie go do panteonu bohaterów narodowych i uhonorowanie (upamiętnienie) wybudowaniem godnego pomnika. Takim zadośćuczynieniem miał być...

## Pogrzeb

Pogrzeb Marii i Lecha Kaczyńskich jest więc jednocześnie zmazaniem win tych, którzy nie docenili jego wielkości, zadośćuczynieniem za ślepotę pogardę, okazaną prezydentowi za życia i znakiem metamorfozy „ofiary” w herosa. Jak zauważa Krzysztof Obremski: „... królewski pogrzeb na Wawelu to chwalebne zmartwychwstanie polityka do 10 kwietnia bardzo krytycznie ocenianego. Tworzony przez (dziś już były) obóz prezydencki zapis postaw i działań Lecha Kaczyńskiego unaocznia niedowiarkom, jak powierzchowni i zarazem tym samym krzywdzący go byli w swoich krytycznych ocenach. Ten zapis zmartwychwstania jest usankcjonowany tragiczną śmiercią na katyńskiej Golgocie i królewskim pogrzebem<sup>45</sup>. „Odtąd

<sup>44</sup> [www.ksiegarniakatolicka.pl/wydawnictwo-m-alfabet-braci-kaczynskich-p-1104.html](http://www.ksiegarniakatolicka.pl/wydawnictwo-m-alfabet-braci-kaczynskich-p-1104.html) (dostęp: 05.06.2011).

<sup>45</sup> „Dzięki popularności pogrzebu zmazana została niepopularność jego czynów, bowiem – a tak czyni mit – została ujawniona ukryta dotąd, „najgłębsza” istota losu człowieka, który właśnie dlatego musi być niezrozumiany i wyszydzany za życia, aby teraz – niczym w parafrazie Jezusowej biografii – zostać oczyszczony i wyniesiony ponad swoich wrogów. [...] Sądzę, że w świadomości społecznej istnieje teraz dwoje Lechów Kaczyńskich: ten drugi został powołany do życia dzięki rytuałom pogrzebowym. Dla wielu, może nawet dla większości płaczących Polaków zmarły Kaczyński miał niewiele wspólnego z żywym; ta hipoteza wyjaśnia, dlaczego można było „pierwszego” krytykować „za życia” i płakać po śmierci „drugiego”; te reakcje dotyczyły przecież różnych figur”. B. Świdorski, *Protest*, [w:] *Żałoba*, s. 201–203; podkr. K. Obremski. Cyt. za: K. Obremski, *Trzy ułamki tradycji: polski mesjanizm 2010*, referat wygłoszony na konferencji naukowej: *Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 25–26 listopada, 2010, s. 17.

»nieudacznik« jawi się Mesjaszem IV RP<sup>46</sup>. Rodzi się mit bohatera romantycznego, wpisującego się w gotowy schemat martyrologiczno-mesjański, rządzący polską świadomością narodową od upadku Powstania Listopadowego aż do upadku komunizmu<sup>47</sup>. Rządzona logiką mitu metamorfoza Lecha Kaczyńskiego staje się, jak zauważa Rafał Kalukin, metaforą losu Polski: „Oto narodowy bohater, poniżony za życia, wyśmiewany z powodu błahych słabości, zaznaje zasłużonej wielkości po bohaterskiej śmierci na ołtarzu Ojczyzny. Ten romantyczny schemat to czytelna metafora całego polskiego losu, opisywanego przez wieszczów narodowych. Nośna, w jakiejś mierze docierająca nawet do inteligencji, z reguły przecież wyczulonej na fałszywe tropy mitologii<sup>48</sup>”.

## Anomalie w przyrodzie

Śmierci wybrańców Opatrzności zazwyczaj towarzyszą anomalie w przyrodzie. Co prawda, bezpośrednie łączenie wybuchu islandzkiego wulkanu Eyjafjallajökull z katastrofą na zasadzie związku symbolicznego pojawia się właściwie tylko w wypowiedziach ironicznych, jak ta, że Bóg zaprotestował przeciwko pogrzebowi na Wawelu<sup>49</sup> bądź „proroczych”<sup>50</sup>, to jednak, jak wynika z sondażu firmy Gemius dla „Newsweeka”, prawie 60 procent Polaków poważnie uważało, że wybuch i pył wulkaniczny były „jedynie pretekstem dla części europejskich polityków, by nie pojawić się na pogrzebie Lecha Kaczyńskiego”<sup>51</sup>. Zdaniem politologa Wojciecha Jabłońskiego, opinia ta wynikała z nieufności respondentów wobec zachodnich polityków oraz kreowanego „podczas pompacyjnie obchodzonej żałoby narodowej **mitu niedocenionego prezydenta**”<sup>52</sup>, co prowadzić miało do poczucia zlekceważenia u części Polaków przez niektórych przywódców państwowych.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> Staralem się to pokazać w: J. Rokicki, *Powrót misji cierpienia. Społeczne tworzenie porządku po chaosie tragedii smoleńskiej*, referat na X Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Państwo, gospodarka, społeczeństwo”, KAAFM, Kraków 13–15 czerwca 2010 r. (w druku).

<sup>48</sup> R. Kalukin, *Wojna o Lecha*, „Wprost” 28.11.2010, s. 26. Cyt. za: K. Obremski, *op. cit.*, s. 8.

<sup>49</sup> „Opatrzność czuwa nad Polską i ... PAN BÓG INTERWENIOWAŁ, wstrzymując LOTY W CAŁEJ EUROPIE! Kto by pomyślał, że to możliwe, jeszcze kilka dni temu?”, mczeredys, *Dlaczego WYBUCHŁ WULKAN? Pan Bóg wkurzył się na pogrzeb na Wawelu?*, wiadomosci.onet.pl/waszymzdaniem/44942,dlaczego\_wybuchl\_wulkan\_pan\_bog\_wkurzyl\_sie\_na\_pogrzeb\_na\_wawelu,artykul.html (dostęp: 01.06.2011).

<sup>50</sup> Na przykład takich: „Wcale mnie nie dziwią trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów ani inne katastrofy naturalne jak powódzie i tajfuny, to wszystko zostało przepowiedziane 2000 lat temu przez największego proroka Bożego, czyli Jezusa. To wszystko jest znakiem zbliżającego się Królestwa Bożego. 7. Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu, będą też niedobory żywności i trzęsienia ziemi w jednym miejscu po drugim. 8. Wszystko to jest początkiem dręczących boleści” (Matt. 24:7-8 PNS): [www.kciuk.pl/To-nie-sci-fi-Tak-wyglada-moc-natury-a11214](http://www.kciuk.pl/To-nie-sci-fi-Tak-wyglada-moc-natury-a11214) (dostęp: 06.06.2011).

<sup>51</sup> M. Marczak, *Pogrzeb prezydenta: wulkan to zasłona dymna*, „Newsweek”, 2 maja 2010, [www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/polska/pogrzeb-prezydenta-wulkan-to-zaslona-dymna,57605,1](http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/polska/pogrzeb-prezydenta-wulkan-to-zaslona-dymna,57605,1) (dostęp: 01.06.2011).

<sup>52</sup> *Ibidem*.



## Heroizacja/sakralizacja

Dziennikarz „Frondy” Piotr Pałka, prowadząc wywiad ze Zdzisławem Krasnodębskim, pierwsze pytanie zaczyna od zdania będącego argumentem na rzecz heroizacji Lecha Kaczyńskiego, które wkłada w usta ludu polskiego: „Pewien góral z Podhala, rozmawiając na Krakowskim Przedmieściu z dziennikarzami portalu Fronda.pl, ze łzami w oczach mówił, że śmierć Lecha Kaczyńskiego była ofiarą złożoną na ołtarzu, którym jest Polska”<sup>53</sup>. W zdaniu następnym buduje sojusz ludowo-inteligencji, znajdując poparcie uprzedniej opinii w wypowiedzi prof. Andrzeja Zybertowicza: „W podobnym tonie wypowiadał się nawet prof. Andrzej Zybertowicz, przyznający otwarcie, że jest agnostykiem, że ma skłonności autystyczne i nie kwapi się do mówienia o zjawiskach politycznych, jeśli nie mają pokrycia w badaniach socjologicznych. Powiedział, że tej tragedii nie można i nie powinno się odczytywać wyłącznie w perspektywie racjonalistycznej, ale w sposób mesjanistyczny”<sup>54</sup>. (Zauważmy, że pytający nie obsadza się w roli autora tego poglądu). Krasnodębski zgadza się z tezą o konieczności interpretacji katastrofy w perspektywie mesjanistycznej i umieszcza zmarłego tragicznie prezydenta w panteonie bohaterów narodowych porównując do Michała Wołodyjowskiego i księcia Józefa Poniatowskiego<sup>55</sup>. W ten sposób uzasadniony zostaje nie tylko pogrzeb na Wawelu, ale otwiera się droga zasygnalizowana wcześniej przez Tomasza Terlikowskiego, do transcendencji i sakralizacji bohatera, który „za życia krzyżowany przez wrogów”, jak nierozpoznany przez Żydów Mesjasz, z woli opatrności, podobnie do Jezusa Chrystusa zginął na „katyńskiej Golgocie”. Taką interpretację możemy znaleźć w artykule Agaty Bielik-Robson zamieszczonym w zbiorze *Żałoba*<sup>56</sup>. Misją „... było uświadomienie światu, temu złemu obojętnemu światu, zajętemu tylko swoimi interesami, że Polska jest »Chrystusem narodów«. [...] Tak jak Jezus »udowodnił«, że jest Bogiem, umierając na krzyżu – tak Lech Kaczyński »udowodnił«, że był opatrnościowym ojcem polskiego narodu, umierając w Smoleńsku”<sup>57</sup>. Polska martyrologia, zwana przez autorkę ideologią tano-mesjanizmu dodaje do romantycznej figury Polski-Chrystusa Narodów postać Lecha Kaczyńskiego. W figurze tej każdy z tych trzech elementów może się symbolicznie łączyć z każdym z pozostałych i wszystkie mogą wzajemnie się zastępować. Prowadzi to do zrozumienia znaczenia krzyża pod Pałacem Namiestnikowskim, gdzie krzyż, będący symbolem Chrystusa, zastępuje przyszły pomnik Lecha Kaczyńskiego, reprezentujący jego samego jako emanację „prawdziwej Polski”. Jednak to nie lud polski odważył się na takie porównanie, ponieważ inspiracji (zapewne nie intencjonalnie) dostarczył mu najprawdopodobniej sam kardynał Stanisław Dziwisz, który w homilii z 10 kwietnia 2010 roku powiedział między innymi: „Ufamy, że ich

<sup>53</sup> *Lech Kaczyński prowadził ponowoczesne powstanie*. Rozmowa P. Pałki ze Z. Krasnodębskim. „Fronda” 2010, nr 55, s. 116–117. Za: K. Obremski, *op. cit.*, s. 7.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 7–8.

<sup>55</sup> [...] Pol[*a*]kom nasuwa się nieodparte wrażenie, że ów anachroniczny prezydent zginął za Polskę. Zginął przecież, realizując te wartości [narodu polskiego]. Tą śmiercią wpisał się w poczet słynnych narodowych przywódców walki o wolną Polskę, żeby wspomnieć „anachronicznego” księcia Józefa Poniatowskiego, który zginął w nurtach Elstery. *Ibidem*, s. 8.

<sup>56</sup> A. Bielik-Robson, *Polski triumf Tanatosa*, [w:] *Żałoba*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej. Seria Publicystyczna IV, Warszawa 2010.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 119.

[pasażerów i załogi samolotu – przyp. K.O.] ofiara nie będzie daremna, ale że z niej, jak z ofiary krzyżowej własnego Syna, Bóg wyprowadzi dobro”<sup>58</sup>. Próba osłabienia wymowy sposobu zrozumienia tej wypowiedzi przez ludzi dokonana w dwa tygodnie później przez kardynała Stanisław Nagy’ego SCJ (sercanina), który starał się podkreślić różnice pomiędzy męką i śmiercią Chrystusa a tragedią smoleńską<sup>59</sup> nie przyniosła, jak się wydaje, oczekiwanego rezultatu. Do religijnego uniesienia wdarła się polityka. Potrójny symbolizm Polski-Chrystusa Narodów-poległego prezydenta, zgodnie z teorią Girarda, a także głoszoną przez poetę – Jarosława Marka Rymkiewicza koniecznością ofiary założycielskiej dla powstania nowego ruchu, nowej polityki, nowej religii zostały wprzęgnięte w działania ściśle polityczne, mające na celu zdobycie władzy. Jasno na ten temat wypowiada się religioznawca, prof. Zbigniew Mikolejko:

Mam wrażenie, że Jarosław Kaczyński zmierza najwyraźniej do posłużenia się religią jako formą życia politycznego. [...] projekt Jarosława Kaczyńskiego, w moim odczuciu, polega na tym, aby przekształcić to, co polityczne, w to, co religijne. Żeby partia polityczna działała na zasadach religijnych. Co to właściwie znaczy? Ano, potrzebna jest np. ofiara założycielska. Ludzie czują to intuicyjnie, mówiąc „seкта”, „religia smoleńska”. Prawda? Używa się bowiem całego archiwum tradycji religijnej, aby realizować pewne cele polityczne. Służy temu symbolika, sposób narracji, proroczy styl Jarosława Kaczyńskiego, powtarzalność rytuałów przed Pałacem Prezydenckim, idea rzekomego męczeństwa ofiar katastrofy. I coś jeszcze. Znakomity badacz nowych zjawisk religijnych Gilles Kepel mówi więc o tzw. religiach zemsty Boga: oto mesjanizmy świeckie – socjalizm, nacjonalizm, liberalizm – zużyły się, wyczerpały, nie sprawdziły się jako dobre dla wszystkich projekty życia zbiorowego. I zostały na marginesie odrzuconych, Wzgardzonych, odrzuconych, niepotrzebnych, ze złymi nastrojami w sercu. W to miejsce wkraczają zatem takie propozycje, które błędnie nazywamy fundamentalizmami religijnymi.

To są właśnie religie zemsty Boga, pisze Kepel, czyli takie postaci działania politycznego, które używają form religijnych, żeby spełniać różne inne cele, m.in. wypełniać nadzieje czy oczekiwania tych wzgardzonych, zostawionych sobie, przegranych na różne sposoby, także w sferze ekonomicznej, kulturowej, religijnej. Jarosław Kaczyński tej zróżnicowanej zbiorowości nadaje kierunek, wyznacza cel, podsuwa zasady działania. I coś jeszcze jest ważne: interes emocjonalny, często lekceważony przez badaczy polityki czy socjologów polityki. Tymczasem istnieją rozległe środowiska tych ubogich, odrzuconych, pozbawionych znaczenia, tak prywatnie, jak społecznie – i ci ludzie nagle odczuwają ze sprawą Kaczyńskiego wspólnotę interesu emocjonalnego, bo on mówi, że stają się ważni i widzialni, bo on daje im prawo głosu i twarz<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> S. Dziwisz, „Pokój wam”. Homilia 10 kwietnia 2010, [w:] *Hold katyński*, red. L. Sosnowski Kraków 2010, s. 37. Cyt. za: K. Obremski, *op. cit.*, s. 15.

<sup>59</sup> „Polski krzyż spod Smoleńska też był okropnym cierpieniem dla tych, którzy go doznali, ale jego konkretny wyraz jest sprawą wyobraźni. Nie da się go ująć w kategorie czasowe, a ponadto był przyczyną męki dużej grupy wybitnych i ważnych – ale mimo wszystko – tylko ludzi. Na kalwaryjskiej Golgocie cierpiał i umarł jeden człowiek, ale ten Człowiek był Wcielonym Bogiem. Co więcej, znalazł się na krzyżu nie na skutek nieszczęśliwego wypadku, ale na podstawie podwójnego werdyktu sądowego, którego na długo przedtem był świadom i o którym wielokrotnie mówił [...]. *W cieniu wielkopiątkowego krzyża i w blasku wielkanocnego poranka*, [w:] *Hold katyński*, s. 40. Cyt. za K. Obremski, *op. cit.* s. 15.

<sup>60</sup> Prof. Mikolejko: *Kaczyński chce, by PiS działał jak religie zemsty Boga*, „Polska” z 12 czerwca 2011, [www.polskatimes.pl/opinie/395366.prof-mikolejko-kaczynski-chce-by-pis-dzialal-jak-religie,id,t.html](http://www.polskatimes.pl/opinie/395366.prof-mikolejko-kaczynski-chce-by-pis-dzialal-jak-religie,id,t.html) (dostęp: 12.06.2011).

Kepel zapewne świadomie nawiązuje tu do teorii mechanizmu „kozła ofiarnego” Girarda. Otóż myśliciel ten uważa, że chrześcijaństwo także u swych korzeni miało mord. Było nim ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa w okresie kryzysu w obrębie społeczności żydowskiej. Jednak o ile wcześniejsze mity prześladowcze, mity „kozła ofiarnego” tworzone były przez prześladowców, o tyle Ewangelie, opowiadające historię Jezusa z Nazaretu przynoszą narrację z punktu widzenia ofiary, demaskując mechanizm rytualnej zbrodni dokonanej na absolutnie, ponad wszelką wątpliwość niewinnej ofierze. Zdaniem Girarda, chrześcijaństwo całkowicie zrywa z figurą Boga karzącego i zastępując go Bogiem miłosiernym, staje się pierwszą religią całkowicie etyczną, która wyklucza kontynuację cyklu ofiarniczego opisanego przez Girarda w teorii mechanizmu „kozła ofiarnego”. W tym sensie, z punktu widzenia Ewangelii, wszystkie dążenia mające na celu nie tylko literalnie rozumiane zamordowanie niewinnej ofiary potrzebnej do ustanowienia „nowego porządku”, ale też te, które ofiarę założycielską, owego później wynoszonego na piedestał bohaterstwa lub świętości są powrotem do Boga okrucieństwa i przemocy, Boga pogańskiego, a zatem dla chrześcijanina są herezjami.

Nie dostrzegli tego biskupi polscy, którzy nie potrafili z sobie tylko wiadomych powodów rozwiązać „kryzysu krzyżowego” pod Pałacem Namiestnikowskim w Warszawie. Wprost mówi o tym w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” ojciec Paweł Guzyński OP (dominikanin):

Aż boli, gdy spojrzeć na to, w jaki sposób biskupi w ostatnim roku reagowali na różne ważne publiczne problemy. Z irytującym brakiem duszpasterskiego refleksu, czyli zbyt późno i nietrafnie. W wielu grach zespołowych takie słabości kończą się faulem lub utratą bramki.

*Na przykład w sprawie krzyża przed Pałacem Prezydenckim?*

– To była sprawa do rozwiązania w 48 godzin, gdyby nie wchodziła w grę kalkulacja polityczna. Nie mam wątpliwości, że dylemat wielu biskupów oscylował wokół pytania: jak to zrobić, aby chronić krzyż przed wykorzystaniem go jako narzędzia walki politycznej, nie utracić przychylności wpływowego politycznie ugrupowania tak ostentacyjnie deklarującego wierność krzyżowi. Gdyby chodziło tylko o ochronę sakralności krzyża, zabrano by go stamtąd bardzo szybko, pokazując jak najbardziej słusznie figurę z makiem każdemu, kto krzyżem chciałby podbijać bębenek swoich notowań społecznych.

*Kto miał to postanowić? Cały Episkopat? Po trzech miesiącach kard. Nycz porozumiał się z harcerzami i Kancelarią Prezydenta, żeby krzyż przenieść.*

– Najlepiej byłoby, gdyby zrobił to Episkopat. Kard. Nycz w końcu stanął na wysokości zadania, ale zupa została rozlana. Podejrzewam, że obawiał się wyjścia przed szereg, że nie będzie miał wystarczającego poparcia wśród biskupów<sup>61</sup>.

Korzystając z braku zdecydowania i państwa i hierarchów Kościoła katolickiego Jarosław Kaczyński buduje ruch o charakterze sekty religijnej i już bezpośrednio, na naszych oczach, jego partia staje się polityczną emanacją dysydenckich ruchów religijnych w obrębie Kościoła katolickiego, reprezentowanych przez wyznawców Rozalii

<sup>61</sup> [http://wyborcza.pl/1,75515,9127597,Zakaz\\_sluchania\\_Radia\\_Maryja\\_moze\\_byc\\_pokuta.html?as=1&startsz=x#ixz1OnZoQw1B](http://wyborcza.pl/1,75515,9127597,Zakaz_sluchania_Radia_Maryja_moze_byc_pokuta.html?as=1&startsz=x#ixz1OnZoQw1B) (dostęp: 10.06.2011).

Celakówny, ruchu intronizacji Chrystusa na króla Polski ks. Piotra Natanka z Grzechyń, Radia Maryja. Tworzy nowe rytuały: obchody 10 każdego miesiąca, przemarsze z pochodniami, liczy na mobilizację tłumów. A zgodnie z ostrzeżeniem Girarda:

[...] tłum w granicznym przypadku nie jest niczym innym, jak tylko wspólnotą literalnie pozbawioną wszelkiego zróżnicowania, wszystkiego, co ludzi różni od siebie tak w czasie jak i w przestrzeni: oto w istocie wszyscy gromadzą się w sposób nieuporządkowany w tym samym miejscu i w tym samym czasie.

Tłum zawsze skłania się do prześladowań, bowiem naturalne przyczyny tego, co go turbuje, co go przekształca w *turba* (po łacinie znaczy niepokój, zamieszanie, tłum – przyp. tłumacza), nie są w stanie go zainteresować. Tłum z definicji (po francusku „tłum” to *foule*, zaś *fouler* znaczy deptać, tratować, ciemnieć, poniewierać – przyp. tłumacza) dąży do działania, ale nie jest w stanie oddziaływać na przyczyny naturalne. Szuka więc przyczyny dostępnej, która mogłaby zaspokoić odczuwany przez niego głód przemocy. Jednostki składające się na tłum zawsze są potencjalnymi prześladowcami, bowiem marzy im się oczyszczenie wspólnoty z elementów nieczystych, które ją demoralizują, ze zdrajców, którzy ją podkopują. Stawanie się tłumowi jest tożsame z mglistym apelem, który sprawia, iż gromadzi się czy też mobilizuje, przekształcając się w *mob* (po angielsku: motłoch, tłuszcza – przyp. red. polskiego wydania *Kozła ofiarnego*)<sup>62</sup>.

Jakie mogą być scenariusze rozwoju sytuacji i dalszego działania mitu i społecznego mechanizmu „kozła ofiarnego”, sterowanego przez wyznawców „religii zemsty Boga”. K. Obremski, a pewnie także polscy hierarchowie Kościoła katolickiego liczą na stopniowe wygaszenie i uspokojenie emocji. Argumentem za tą prognozą jest zmęczenie społeczeństwa tematem katastrofy, naciskiem problemów życia codziennego, ruchami frakcyjnymi w obrębie PIS-u, powoli postępującą sekularyzacją życia społecznego w Polsce. Ale i on zauważa, że trwałość i siła wszelkich mesjanizmów wymyka się kontroli rozumu. Wiedzą o tym także organizatorzy tych ruchów, o czym świadczyć może nieoczekiwany zwrot polityków skupionych wokół PIS-u i Radia Maryja w kierunku kiboli demolujących, zapewne w patriotycznym uniesieniu, stadiony piłkarskie i ich otoczenie. Skłania mnie to do zakończenia pesymistyczną wizją dopełnienia się tego sojuszu i wykorzystania go do delegitymizowania każdej władzy niekontrolowanej przez wyznawców „religii zemsty Boga”. Oto ta wizja:

Kibolskie bojówki wyszkolone w siłowniach i na „ustawkach” potrzebują ideologii dającej im poczucie walki o szlachetne, patriotyczne ideały Polski narodowej, Polski katolickiej, „Polski dla Polaków”. Ona (ideologia) już się rodzi, już jest wzmacniana odwiecznym mitem kozła ofiarnego, mechanizmem poświęcenia siebie?, kogoś? w imię przywrócenia równowagi wspólnoty społecznej, zagrożonej poważną zmianą systemu społecznego i kulturowego. Marsze z pochodniami pod hasłem koronacji Jezusa Chrystusa na króla Polski, wziętym z widzeń Rozalii Celakówny, a także budowy pomnika najważniejszej ofiary wypadku pod Smoleńskiem – prezydenta Lecha Kaczyńskiego – wpychanego na miejsce kozła ofiarnego przez brata bliźniaka lub inne osoby, mające na niego istotny wpływ, mają rozpalić Polskę. I nie chodzi w tym miejscu tylko o metaforyczne znaczenie tego zwrotu. Gdy bojówkarze, którym już się skutecznie udało za-

<sup>62</sup> *Kozioł ofiarny*, s. 26–27.

## Katastrofa smoleńska w świetle koncepcji „kozła ofiarnego” René Girarda

właszczyć stadiony piłkarskie, wyjdą na ulice polskich miast, a naprzeciwko nich staną siłowe służby państwa i poleje się krew, kozłem ofiarnym staniemy się wszyscy: Lech Kaczyński z żoną, jego brat, Jezus Chrystus i jego kościół, a także zwykli ludzie – my wszyscy – pragnący wyjść z zaklętego cyklu ofiarnego naszej historii.

Mechanizm kozła ofiarnego działa w ukryciu, podstępnie, jest niewidoczny, a dla wielu ludzi jest nierealną fantasmagorią ekscentrycznego antropologa. Chciałbym, aby tak rzeczywiście było, żeby nie było już za późno na jego powstrzymanie, ale pamiętajmy – fantasmagorie niekiedy stają realne.